Nr. 234 | Kraków, środa 24 sierpnia 1904. | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Międzynarodowy
Kongres socyalistyczny
w Amsterdamie.

Sprawozdawcą komisyi dla taktyki socyalistycznej był Vandervelde; zadaniem jego było przedstawić w objektywny sposób przebieg obrad w komisyi; z zadania tego wywiązał się w zupełności. Dla charakterystyki przytaczamy następujący ustęp z jego przemówienia:

„Stoję przed zadaniem, niemal niemożliwem do spełnienia — mam dać wam wyobrażenie, słabe przynajmniej, o trzechdniowej dziwnej walce duchów i idei w komisyi, stale obracającej się na wyżynie wymiany zasadniczych myśli. Po świetnej mowie Jauresa, słyszeliśmy szereg wywodów kierowniczych umysłów w świecie socyalistycznym. Wszyscy oni, od najbardziej nieprzejednanych aż do umiarkowanych, uznawali obowiązek francuskich socyalistów, obowiązek walki z klerykalizmem, z reakcyą w najniebezpieczniejszej jej formie; sądzili jednakże prócz tego, że przytem niedostatecznie uwzględniano szczególniejsze zadania partyi, będącej przedstawicielką wyłącznie interesów proletaryatu.

I tak powiedział Bebel: „Chcecie utrzymać republikę, my pragniemy tego również. Zwalczacie klerykalizm, my walkę z nim uznajemy w zupełności. Zasadnicza różnica między nami a wami jest ta: wchodzimy w stosunki z burżuazyjną jakąś partyą, to jutro rozłączamy się z naszym wczorajszym sprzymierzeńcem i zwalczamy dalej wiecznych naszych wrogów. Taka solidarność i ścisłość związków jak u was, u nas byłaby niemożliwą“... Troelstra, Ferri, Renaudel podnieśli kwestyę, czy możliwem jest pogodzenie obu tendencyj. Komisya jednomyślnie żądała jedności socyalistycznej partyi w każdym kraju. Wam, towarzysze Jaures i Guesde, pozostawiamy wprowadzenie w życie owej jedności, o której stanowią uchwały kongresu. Różnica między wami zapewne nie jest większa, niż między Plechanowem i Katayamą, których narody wzajemnie się mordują obecnie, nie większa również, niż między Bernsteinem i Kautzkym, którzy w jednej zasiadają partyi“. (Oklaski).

Po Vanderveldem przemawiali: Jaures, Bebel, Ferri, Vaillant, Anseele. Przytaczamy najważniejsze ustępy z przemówień Jauresa i Bebla, jako przedstawicieli obu kierunków.

Jaures: „Na wszystkie zarzuty odpowiedzieć możemy, wskazując na czyny nasze. Uratowaliśmy mieszczańską rzeczpospolitą, dla wolnej myśli nowe zdobyliśmy placówki, odparliśmy ataki klerykalizmu, pokonaliśmy nacyonalizm i cezaryzm. We Francyi nie obawiamy się walki z osobliwymi teoretykami, którzy twierdzą, że republika nie warta tego, by proletaryat poświęcił chociażby godzinę swej pracy na jej obronę. Teorya ta opiera się na wierze w automatyczne zwycięstwo kolektywizmu i stoi w jaskrawej sprzeczności z blankistyczną tradycyą, której tytułami do sławy właśnie walka o rzeczpospolitą i wolność. Nie praktyczne potrzeby, ale zasadniczy punkt widzenia skłania mnie do wystąpienia przeciw drezdeńskiej rezolucyi. Słusznie zaznacza rezolucya, że proletaryat organizować się winien na podstawie walki klasowej, my twierdzimy też to samo. Żądamy, jak wszyscy socyaliści, zupełnego przekształcenia własności prywatnej na własność kolektywną, zwalczamy w każdej formie wyzysk. I w tem się zgadzamy, że sądzimy, iż wszelkie reformy są tylko środkiem chwilowego złagodzenia doli proletaryatu i służyć mają do wzmożenia zdolności do walki proletaryatu o cel ostateczny. Rzucano gromy na reformistów, którzy reformami swemi umacniają burżuazyjne społeczeństwo. Gdzie są tacy reformiści? Ja ich nie znam. Wszystkie reformy są tylko stopniami, po których idziemy do celu. Zgadzam się więc w zasadniczych punktach z rezolucyą drezdeńską. Ale zapoznaje ona, że w interesie proletaryackiej walki klasowej leży, by apelować do tych licznych demokratycznych sił, drzemiących w społeczeństwie poza proletaryatem, i by tych burżuazyjnych demokratów użyć dla celów proletaryatu. Sam Guesde na zgromadzeniach mówił, że najwyżej 100.000 ludzi jest osobiście zainteresowanych w utrzymaniu kapitalistycznego porządku. Byłoby nieroztropnością zaniedbać skierowania tych żywiołów, nie należących wprawdzie do proletaryatu, ale także nie należących do wyzyskujących klas, do walki o szereg żądanych przez nas reform. Rezolucya drezdeńska w tym względzie ma sekciarski charakter i krępuje akcyę proletaryatu“.

Bebel (powitany głośnymi oklaskami): „Jesteśmy tak, jak i wy republikanami, socyalistycznymi republikanami. Aczkolwiek bardzo zazdrościmy wam republiki, to jednak nie zapominamy o tem, że burżuazyjna republika tak, jak i monarchia są państwami klasowemi i z natury swojej dbać muszą o utrzymanie kapitalistycznego porządku. Obie o to dbać muszą, by cała władza polityczna pozostała w ręku burżuazyi. Gdy chodzi o spełnienie żądań klasy robotniczej, burżuazyjna republika wszystkie swe siły skierowuje przeciw robotnikom. Żaden większy strejk w Francyi w ostatnich czterech latach nie obył się bez tego, by republika nie wysyłała wojska przeciw robotnikom. W listopadzie policya paryska napadła na giełdę robotniczą i raniła 70 robotników; część posłów socyalistycznych w Izbie nie głosowała za ukaraniem prefekta policyi; gdyby u nas ktoś poważył się przyjąć dla poparcia rządu porządek dzienny wrogi dla interesów robotniczych, jutro byłby pozbawionym mandatu. Jakich zasług nie przypisał sobie Jaures? Uratował rzecz pospolitą, pokonał klerykalizm; wszystko dzięki łączności z burżuazyjnymi radykałami. Czyż my nie zrobiliśmy tego samego w razie potrzeby, zwalczając klerykalizm łączymy się z liberałami, a przecież nazajutrz jesteśmy ich wrogami. Łączcie się, ale ich nie wspierajcie... Nie obawiam się konsekwencyj przyjęcia rezolucyi drezdeńskiej takich, jakie Jaures przewiduje, nie krępuje ona akcyi preletaryatu, ale ujmuje ją w właściwe koryto, socyalizmowi francuskiemu chce zapewnić taką potęgę, jaką stosownie do materyalnych i duchowych sił swoich mieć powinien“.

Na wniosek delegacyi niemieckiej postanowiono w rezolucyi drezdeńskiej wyrażenie: „potępiamy“ zastąpić słowem „odrzucamy“.

Za poprawkami Vanderwelda i Adlera oświadczyło się 21 za, 21 przeciw, wymaganej większości zatem nie uzyskały. Rezolucyę drezdeńską uchwalono 28 głosami przeciw 5.

WOJNA.

Klęski Rosyi na morzu.

Rola obu eskadr rosyjskich, działających na dalekim Wschodzie, została, zdaje się, już skończona. Każde wyjście z portu, bądź z Władywostoku, bądź z Portu Artura, przynosiło im nową klęskę; okręty rosyjskie zostały częścią rozbite i zatopione, częścią uszkodzone, i schronić się musiały do portów własnych, aby tam czekać ostatecznej zguby, lub do portów neutralnych, gdzie bezczynnie, w rozbrojeniu, pozostaną aż do chwili zawarcia pokoju, kiedy utworzyć będą mogły zaczątek nowej siły morskiej Rosyi. Mogłoby się zdawać, że w położeniu takiem utrata jeszcze jednego okrętu staje się już czemś błahem, drobnem. A jednak zatopienie „Nowika“ odczute zostało przez Rosyan, jako nowa, ciężka klęska, odbijając się równocześnie w Japonii echem radosnem. Pomijając już to, że krążownik ten był — jako wybudowany w roku 1903 — okrętem najnowszej konstrukcyi, o pojemności 3080 tonn, szybkości 25 węzłów, że był uzbrojony w 17 dział i przedstawiał wartość 3,150.000 rubli, pominąwszy to nawet, że nie dotarłszy do Władywostoku, nie wzmocnił resztek stojącej tam eskadry rosyjskiej, strata „Nowika“ jest taka ciężka dla Rosyi dlatego, że ze wszystkich jej okrętów, działających na wodach wschodnich, była to jednostka bojowa najdzielniejsza, najumiejętniej manewrująca i najenergiczniej stawiająca opór flocie nieprzyjacielskiej. Do straty materyalnej dołącza się w danym wypadku ciężka klęska moralna i ta właśnie została odczuta przez Rosyę tak silnie.

Bombardowanie Korsakowska.

W związku z zatopieniem „Nowika“ jest atak Japończyków na leżący na Sachalinie Korsakowsk. Bombardowanie to krótkotrwałe i bez poważniejszych, o ile się zdaje, wyników, ma w każdym razie znamienny charakter demonstracyi. Atakiem tym Japończycy chcieli zapewne wyrazić, że eskadrę władywostocką przestali już uważać za groźną dla siebie, że panowanie swe na wodach wschodnich uważają za zupełne i że z dniem, kiedy Port Artura upadnie, wybije ostatnia godzina dla Władywostoku i Sachalinu.

Oblężenie Portu Artura.

Działania wojenne u oblęganej twierdzy nadmorskiej przeciągają się z dnia na dzień i zaczynają już trwać niespodziewanie długo. Pięciodniowy termin, naznaczony jakoby na oblężenie przez Japończyków, już minął, Port Artura trzyma się jednak dotąd jeszcze. Czy przyczyna tego leży w dzielności obrony, czy w niedostatecznych siłach oblężniczych i oszczędzaniu ich przez sztab generalny japoński, trudno odgadnąć. Od wielu dni już brak wszelkich urzędowych doniesień, a i te, jakie są tają, rzecz prosta, istotny stan położenia. Nawet pogłosek dochodzi teraz z twierdzy oblęganej coraz mniej wobec tego, że Rosyanie nie pozwalają już więcej na wydalanie się z miasta ludności niewojskowej. Telegramy podobne, jak zamieszczony w „Daily Chronicle“ raport ks. Uchtomskiego, choć o treści bardzo możliwej, należy przyjmować z wielką nieufnością. Dziwne byłoby, ażeby admirał rosyjski przyznawał się do takiego krytycznego położenia, o jakiem jest mowa w telegramie, i to nie w pełnem doniesieniu do cara, ale w wiadomości przesłanej jakoby do Czifu. Ten port wogóle jest jedynem źródłem, skąd dochodzą jakiekolwiek wieści o tem, co dzieje się u Portu Artura. Z wyjątkiem jednej, i to nie potwierdzonej, wszystkie mówią o skuteczności szturmów japońskich.

Rosyanie ustępować muszą coraz bardziej i cofać się w głąb twierdzy. Zwężanie linii obronnej jest dla Rosyan i z tego jeszcze względu konieczne, że załoga portarturska, topniejąca z dniem każdym, a nie otrzymująca, rzecz prosta, znikąd posiłków nie wystarczałaby już do obsadzenia tych wszystkich fortów, które zajmowała pierwotnie. Brak ludzi i wyczerpanie cielesne, które ich ogarnia, nie mówiąc już o braku amunicyi i żywności, musi stać się przyczyną upadku twierdzy, bez względu nawet na doskonałość

Dr IWAN FRANKO.

POŁUJKA.

(Szkice z Borysławia).

4

— Abyś tam skamieniał, żydzie! — pomyślałem. A tu czuję, że jeśli jeszcze raz uderzę silnie w dno jamy, to gotowa buchnąć ropa. Rozumie się, że żyd to zobaczy, narobi krzyku, postawi wartę i nasza połujka przepadła, dostaniemy tyle, ile żydowi kapnie z nosa. A ja tego bardzo nie chciałem. Zacząłem więc kopać ziemię, ale nie z dna, lecz z boków jamy. Ba, ale i tu wszędzie z pod oskarda: pszsz! pszsz! Co za dziwo! Od razu jakby gdzieś pudami przypędziło ropę, tak czuć, że z wszech stron prze się i ciśnie do jamy. Więc tak się już urządzam, że podaję do wiadra tylko suchą ziemię, bez śladu ropy. Dalej zaczęła i moja latarka kichać. W jamie za dużo gazów. U mnie głowa, choć taka mocna, a zaczęła niestatkować. Świat się kręci, przed oczyma zaczynają biegać koła z razu zielone, potem czerwone, zaczyna nudzić i zbierać się na wymioty, jakby ktoś pchał w gardło suchą łyżkę — nie, dłużej nie wytrzymam. Dzwonię, aby mię wyciągnęli do góry.

— Nu, Iwanuniu — krzyczy Jojna z góry — a co tam?

— Ciągnijcie do góry, mnie nie dobrze! — krzyczę. I chwyciwszy oburącz oskard, zaciąłem go co siły w oślizgłą już od ropy glinę w dnie jamy, a do końca rączki przywiązałem cienki, ale silny sznurek, który miałem za pasem na każdy przypadek.

— Ciągnijcie! — krzyczę jeszcze raz.

Pociągnęli mię ku górze. Kiedy mię ciągnęli, rozpuszczałem po mału sznurek z za pasa, a koniec przywiązałem do sęka już u samej góry ocembrowania. W jamie ciemno, oni nie mogli tego z góry widzieć, a ja wiem swoje.

Wyciągnęli mię, i ja powaliłem się od razu na ziemię jak nieżywy.

— Oj, oj, — krzyknął Jojna — on zamroczony! Iwanuniu! Co tobie jest? Co, słyszysz mnie?

Słyszę dobrze, ale zupełnie udaję nieboszczyka. Nadąłem się, posiniałem. Żyd aż się rękami o poły uderzał.

— Aj, aj! Ratujcie! Odcierajcie! Wody!

— Wódki! — krzyknął ten, co był przy młynku.

Jojna zaczął wydobywać wódkę ze swej torby. Kiedy mię nacierali i ożywiali, zaczęło się już zmierzchać. A mnie tylko tego trzeba.

— Nu, co Iwanuniu, — dopytuje się Jojna, klęcząc nademną z wódką, — jest tam co w jamie?

— A dyabeł jest łabaty!

— A ropy niema?

— Niech ci się cała ropa ulotni i ty z nią razem!

— Ny, ny, po co to takie rzeczy mówić? To przecież dar boży!

— Piekła, ale nie Boga! Jeszcze nic niema, a ja ledwie duszy nie zatraciłem.

— Ny, ale jak ty myślisz, będzie co?

— Ta pewnie, że będzie, ale nie wiedzieć jeszcze, kiedy. Gazy są, ale ropy jeszcze nie widać.

— Ona podejdzie, Iwanuniu, ona podejdzie — mówił żyd radośnie.

— Sama nie podejdzie. Trzeba jeszcze przekopać z sążeń, to będzie może.

— Joj! — krzyknął Jojna, jakby obrażony. — Jeszcze sążeń? A ja zamyślałem zabijać jamę na noc dzisiejszą.

— Możesz zabijać, jak ci się podoba. Ale jutro taki z tego będzie pożytek, że w jamie zbierze się tyle gazów, że jutro trzeba będzie do południa pracować dobrze dwoma młynkami, nim człowiek będzie mógł pokazać nos w dole.

Jojna stał jak skamieniały. Coś nim aż trzęsło z wielkiej niecierpliwości, ale z drugiej strony wiedział dobrze, że ja także nie zwykłem mówić na wiatr. Jeszcze chwilkę próbował się opierać.

— Ej, Iwanuniu, a ty nie kłamiesz?

— No, to leź sam w jamę i przekonaj się!

— Ny, ny, przecież ja nic nie mówię! Czy ja co mówię? Niech będzie tak, jak wy mówicie. To, jak myślicie, nie trzeba jeszcze dziś zabijać?

— Właśnie, że należy ją tak zostawić, aby gazy wychodziły. Do ropy jeszcze nie blisko.

— Ale wy nocujcie tutaj! A nużby w nocy wybuchła ropa? A jakby co do czego, to dajcie mi znać, słyszycie, Iwanuniu?

— Już wy się Jojno nie bójcie — mówią robotnicy — Iwan choćby chciał pójść dokąd, to nie może, bo chory.

— Ale wy nie zostawiajcie go samego.

— Co? I my mielibyśmy wszyscy nocować tutaj przy waszej jamie? A niech się wam zapadnie! A gdzież to kto widział, aby nafciarz, mając pieniądze w kieszeni, nie poszedł sobie pohulać? Słyszycie, ot w baraku Mendla już gra muzyka. Dawajcie pieniądze!

— Ni — mówi Jojna — wiecie co, moi kochani, nocujcie dzisiaj tutaj. Ja wam jutro wypłacę, nie będę patrzył na to, że sobota. A dzisiaj nie dam wam nic, aby was nie ciągnęło na hulankę. Przynieście sobie tu chleba, wódki, kiełbasy — a zaraz nakażę Mendlowi, żeby wam wszystkiego przysłał podostatkiem, a sami nie chodźcie nigdzie. Proszę was, już tej nocy nie idźcie nigdzie. Dopilnujcie mi tej jamy! Mnie się ciągle zdaje, że coś tu będzie tej nocy. A jakby, bez uroku, co do czego, to proszę was, choćby o północy, dajcie mi znać zaraz.

Mówił, kręcił się, gładził nas pod brody, odchodził i znowu wracał, prosił i schlebiał. Widać było, że bardzo nie chciał iść od jamy. Co chwila stawał nad nią, wpatrywał się w jej ciemną gardziel, wąchał ciężkie wyziewy nafty, które biły z niej kłębami, a ciągle się przysłuchiwał, czy nie bułgoce co w jej wnętrzu. Aż się trząsł, aby wziąć lampę i zaglądnąć przy jej świetle do wnętrza wykopu, ale to była zabawa niebezpieczna, mógł nastąpić wybuch. Ja jeszcze ciągle leżałem niby chory na okłocie słomy, który, rzucony w kąt koszar, służył za łóżko dla tego, kto nocował przy jamie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jej ufortyfikowania. Ataki Japończyków, według zdania tych ostatnich, przynoszą dlatego wyniki tak stosunkowo nieznaczne, że płaski teren przed szańcami nie daje im dostatecznego oparcia, do działania i nie pozwala na rozstawienie ciężkich dział oblężniczych. Dlatego też Japończycy tak zapamiętale biją się o te wzgórza, o których bez bliższych wyjaśnień ciągle jest mowa w telegramach.

Zdaje się jednak, że i oni znużeni już są oblężeniem. Znamienne pod tym względem są doniesienia pism londyńskich, iż Japończycy gotowi są do poniechania ataków, rozpoczną natomiast prawidłowe oblężenie twierdzy, celem zmuszenia jej głodem do poddania się. Gdyby tak było istotnie, świadczyłoby to o tem, że armia oblężnicza potrzebna im jest gdzieindziej, pod Portem Artura zaś do utrzymania blokady wystarczyłaby im tylko nieznaczna część sił obecnie tam działających.

Z pola walki w Mandżuryi.

Zdaje się, że Japończycy chcą znowu wzmocnić działalność pod Liaojanem. Położenie w Mandżuryi istotnie od dni kilku ulega zmianie w tym kierunku. Do walnej bitwy, o ile sądzić można, nie dojdzie; chodzi zaś o dalsze wypieranie Rosyan ku północy.

Armia południowa rozpoczyna na nowo działalność zaczepną i zajęła już Auczauczau; niektóre kolumny japońskie stanęły już nawet o 5 klm. od najwyższej pozycyi rosyjskiej na zachód od Liaojanu. Korytem rzeki Liao ho posiłki japońskie posuwają się wciąż naprzód. Parcie na Rosyan staje się zatem coraz większe. Kuropatkin wobec tego zarządza, jak zapewniają, odwrót ku północy.

Gdzie będzie kres tego odwrotu, w Mukdenie, czy Charbinie, trudno przewidzieć; w każdym razie o armii rosyjskiej źle świadczy, jeśli opuszcza takie dogodne dla siebie stanowisko, w jakiem znajdowała się pod Liaojanem.

Neutralność Chin.

Tak gorliwie występująca zawsze w obronie praw międzynarodowych Rosya, gwałci je z całą bezczelnością, o ile tylko, rzecz prosta, jest jej to na rękę. Świeży przykład tego stanowi zatarg, rozgrywający się dziś między nią a Chinami, przy żywym spółudziale Ameryki, w głębi zatoki szanghajskiej. Pomimo żądania taotaja, aby znajdujące się tam okręty rosyjskie opuściły port niezwłocznie, lub najdalej 23 bm., w tym samym przytem stanie, w jakim doń zawinęły, okręty te pozostają tam dotąd i przeprowadzają potrzebne naprawy. Konsul rosyjski z całym spokojem odpowiedział na żądanie taotaja, że ono narusza prawa Rosyi, nie podając bliższych wyjaśnień, co należy rozumieć pod temi prawami. W całem tem zajściu konsul amerykański — jest to coprawda punkt dość ciemny, czy dwuznaczny — przyjmuje żywą rolę pośredniczącą. W dodatku do zatoki szanghajskiej zawinął torpedowiec amerykański i zajął miejsce pomiędzy okrętami rosyjskimi a torpedowcem japońkim, który wtargnął również do portu tego w ślad za okrętami rosyjskimi.

Ciekawe jest, czy Amerykanie mają zamiar przeszkodzić jedynie możliwemu starciu w porcie neutralnym, czy pragną załagodzić przez swe pośrednictwo cały zatarg, czy też mają plany inne, mniej bezinteresowne.

Co do zajęcia „Reszitelnego“, Chiny, które prawdopodobnie pozostaną i w tej wojnie kozłem ofiarnym, zgodziły się zapłacić Rosyi odszkodowanie. Czy nie zostaną jednak wciągnięte w zawikłania jeszcze poważniejsze — czas dopiero pokaże.

Prusy na usługach Rosyi.

Katowice, 22 sierpnia 1904.

Wydawanie rosyjskich dezerterów.

Wczorajsza „Kattowitzer Zeitung“, uważana za organ policyjny, zamieszcza następującą sensacyjną wiadomość:

„Władze i gazety rosyjskie zwracają uwagę na masową dezercyę rosyjskich popisowych. Uprasza się władze pruskie i austryackie zwracać na fakt ten szczególną uwagę i oddawać dezerterów bezzwłocznie. W ostatnim czasie dezertowało też wielu rosyjskich oficerów, którzy odrzucali na granicy mundur rosyjski i jechali dalej, by znaleźć nową ojczyznę na obczyźnie. Mieli oni wszyscy prawidłowe paszporty, z których niektóre były — jak się później wykazało — sfałszowane. Urzędy policyjne: w Mysłowicach, Małej Dąbrówce, Herbach, Bocianowicach, Byczynie (?) i Gorzowie (?) (same graniczne miasteczka górnośląskie) otrzymały specyalne polecenia co do przytrzymywania rosyjskich emigrantów. Więcej lubianymi punktami przejścia mają jednak być Byczyna i Gorzów (?), gdyż polska ludność galicyjska pomaga uciekającym w wszelki sposób.

Jak wiadomo, rząd rosyjski postawił na granicach prusko-rosyjskiej i galicyjsko-rosyjskiej wielką ilość budek obserwacyjnych, w których kozacy graniczni uważają na dezerterów. W lasach urządzono na silnych drzewach wieżyczki obserwacyjne, z których żołnierze graniczni mogą widzieć każdy ruch na granicy“.

Tak brzmi wiadomość zwykle z policyi dobrze informowanej „Kattowitzer Ztg.“. Z wiadomości tej wynika, że władze pruskie z usłużności dla Rosyi przekroczyły międzynarodowe prawa, zakazujące wydawania dezerterów. Postępowanie takie byłoby prostem złamaniem neutralności wobec wojny!

Powstają ciekawe pytania: Kto wydał owe polecenia pruskim władzom granicznym? Jak brzmią te przepisy? W jakim stosunku stoją one do żądania, wyrażonego przez rząd rosyjski?

Dotychczas rząd pruski przeczył stanowczo, jakoby wydawał dezerterów Rosyi. Na wydawanie jest jednak inny sposób: Oto władza graniczna może zatrzymać dezertera, stwierdzić, czy ma on środki pieniężne i wysłać go napowrót, jako „pozbawionego środków utrzymania“ — nie jako dezertera! — do państwa przynależności („Heimatsstaat“). Twierdzenie „Kat. Ztg.“ idzie jednak dalej. Tu jest mowa o przepisach, danych pruskim urzędom policyjnym co do traktowania dezerterów, jako takich.

W tych dniach czytaliśmy o konferencyi ministeryalnej w Berlinie. Twierdzono, że rząd rosyjski zapytał się w Berlinie, jakie stanowisko zajmie rząd pruski, „jeżeli Królestwo będzie z wojsk rosyjskich ogołocone i gdyby w Królestwie wybuchło powstanie lub rewolucya“. Mimowoli przypomniała się wobec tej wiadomości bismarkowska konwencya z Rosyą z dnia 8 lutego 1863 i wszystkie żandarmskie usługi, oddawane Rosyi od przeszło 100 lat przez Prusy. Wiadomości tej jednak zaprzeczono. A może radzono w Berlinie, co zrobić z dezerterami z Królestwa? Może pod tym względem cokolwiek uchwalono? Odpowiedź na to pytanie byłaby wobec sensacyjnej wiadomości tutejszego organu policyjnego nadzwyczaj ciekawą.

Przegląd społeczny.

Strejki blacharskie w pracowniach żydowskich we Lwowie zostały — jak to już wczoraj donosiliśmy — zakończone zwycięstwem robotników. W niedzielę o godzinie 12 w nocy podpisali przedsiębiorcy następującą ugodę:

1) Czas pracy trwa od godz. 7 rano, z przerwą ćwierćgodzinną na śniadanie, do godz. 1, i od godz. 2 do 7 wieczór. Wszystkie godziny przedświąteczne i piątkowe nie będą robotnikom ściągane (wcześniejsze zaprzestanie pracy z powodu święta). 2) Minimum płacy wyzwolonego przez pierwszy rok ma wynosić 10 K, po roku zaś 12 K i wyżej w miarę zdolności. W razie niezdolności zostaje robotnik zwolniony z pracy. Minimum dla pracujących na dachu 11 K i wyżej w miarę zdolności. 3) Za godziny nadobowiązkowe dodaje się 25%. 4) Dodatek prowincyonalny wynosi 25%. 5) Jeżeli robotnik na akordowej robocie nie zarobi, a robota uczciwie wykonaną została, natenczas pracodawca jest obowiązany uzupełnić mu wynagrodzenie wedle jego zarobku dziennego. 6) Jeżeli robotnik w razie pilnej pracy odmówi przez trzy razy z rzędu w przeciągu 2 miesięcy wezwaniu do pracy po godzinach obowiązkowych, natenczas można go zwolnić z pracy za 8 dniowem wypowiedzeniem; w innych wypadkach obowiązuje obopólne 14-dniowe wypowiedzenie.

Pracodawcy zobowiązują się nie oddalać żadnego z robotników z powodu strejku, chyba w razie braku pracy.

Robotnicy odnieśli zwycięstwo. Żydowscy majstrowie zgodzili się na żądania robotników z małemi ustępstwami ze strony tych ostatnich. Także chrześcijańscy majstrowie w dalszym ciągu podpisali żądania robotników, a mianowicie pp. Z. Gościcki, I. Peton, K. Gertler, K. Rawski i Z. Popiel.

Międzynarodowy kongres robotników metalurgicznych. Z okazyi międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Amsterdamie odbyły się tam liczne międzynarodowe kongresy zawodowe. Między innymi obradował od 12 do 15 międzynarodowy kongres robotników metalurgicznych. W kongresie miały prawo zasiadać i głosować te organizacye, które należą do mającego w Sheffield swą siedzibę międzynarodowego biura informacyjnego. Reprezentowane były zatem następujące organizacye: niemiecki związek robotników metalurgicznych z 160.000 członków przez 3 delegatów, dwie organizacye angielskie 146.000 członków przez 13 delegatów, Austrya z 20.000 członków przez delegata tow. Beera, niemieccy kotlarze z 16.000 członków, Belgia z 4000 członków przez 4 delegatów, Francya z 19.000 członków przez 5 delegatów, Dania przez 1 delegata, reprezentującego 8000 członków, Szwecya z 17.000 przez 1 delegata, równie jak i Norwegia z 6000 członków, dalej Szwajcarya, który delegat reprezentował 6000, wreszcie Holandya przez 5 delegatów. Młoda węgierska organizacya, która niedawno dopiero przyłączyła się do międzynarodowego biura informacyjnego, wysłała 1 delegata w imieniu 14.500 członków.

W drugim dniu obrad toczyła się debata szczegółowa nad statutem. Kwestya wysokości wkładek wywołała bardzo ożywioną dyskusyę. Niemcy żądali podwyższenia do 40 szylingów, podczas gdy Anglicy opierali się przy 20 szylingach, tłumacząc się, iż przez organizacye swe są w tym kierunku związani uchwałą.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wreszcie pośredni projekt delegacyi belgijskiej tej treści, iż wkładka za r. 1904 wynosi 20 szylingów, jednak delegaci angielscy mają przeprowadzić uchwałę, wprowadzającą wkładkę w wysokości 40 szylingów, która na rok 1905 zostanie przez sekretaryat rozpisaną.

Następnie po krótkiej debacie uchwalono cały statut prawie bez zmian. Siedziba biura międzynarodowego przechodzi w r. 1905 do Niemiec; sekretarzem będzie Schlirke (Stuttgart), który dla państw kontynentalnych już teraz rozpoczął swą działalność.

Przewodniczący biura międzynarodowego Davis (Anglia), zagajając obrady, podnosi konieczność założenia stałego międzynarodowego związku robotników metalurgicznych.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza biura informacyjnego i przyjęciu go do wiadomości, przystąpiono do dyskusyi nad sprawą założenia międzynarodowego związku robotników metalurgicznych.

Angielska delegacya przedłożyła rezolucyę żądającą, by każda należąca do biura informacyjnego organizacya opłacała rocznie po 20 szylingów za każdych 1000 członków (dotąd płacono 5 szylingów). Połowa ma wpływać do międzynarodowego sekretaryatu, druga połowa zaś przeznaczoną być ma na wspieranie wielkich strejków.

Delegaci niemieccy przedkładają obszernie umotywowany, gotowy projekt statutu w 3 językach (niemieckim, francuskim i angielskim); statut ten wzięto za podstawę obrad.

Po krótkiej dyskusyi, w której delegaci wyrazili jednomyślnie zapatrywanie, iż wobec zadań, jakie mają obecnie organizacye do spełniania, koniecznem jest podwyższenie wkładek, które wychodzi jedynie tylko na korzyść organizacyi — uchwalono jednogłośnie założenie międzynarodowego związku robotników metalurgicznych.

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala. W najbliższych dniach wyjdzie z druku nowy numer „**Latarni**“ z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzyście stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socyalizmu.

Celem uregułowania nakładu, prosimy o wczesne zamówienia. Zamawiać można w Administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Bzik czy co? Na punkcie Kurokiego wszechpolacy ujawniają stanowczo pewne zboczenie umysłowe. Mimo wszelkie zaprzeczenia, mimo stwierdzenia już przed kilku dniami fałszerstwa listu owego kuzyna generalskiego, który zmistyfikował redakcyę „Priazowskiego Kraju“, „Słowo polskie“ wciąż swoje powtarza.

Obecnie przedrukowało z namaszczeniem cały falsyfikat, aby ostatecznie zamknąć usta zazdrosnym niedowiarkom niemieckim.

Wybrażamy sobie, ile już depesz w tej kwestyi wysłano do własnego korespondenta p. Hardego, który jakoś ani mru-mru...

Czy „Słowo“, które w swej wszechpolskości myśli i czuje za miliony, i bzika japońskiego dostało w imieniu całego narodu?

Gospodarka w krakowskiej gazowni miejskiej. W uzupełnieniu naszych artykułów o gospodarce w gazowni miejskiej, dodajemy jeszcze kilka szczegółów z gospodarki p. Dąbrowskiego. Oto dowiadujemy się, że „kolonie robotnicze“ nie wyglądają wcale tak „cudownie“, jak to mówi p. Dąbrowski. W istocie pomieszkania, jakie zajmują robotnicy, to ciasne klatki, duszne i niewygodne, za które robotnicy muszą drogo płacić. Za jeden mały pokoik płaci się 10 K, za pokoik z kuchenką 16 K miesięcznie. Za to jednak administrator pan Żurek, kawaler, zajmuje bardzo wygodnych 5 pokoi, jasnych i suchych.

Odnośnie do wzmianki naszej w poprzednim artykule o stróżu, który przeziębiwszy się, zmarł, donoszą nam, iż jest to już czwarty stróż z rzędu, wyzyskiwany tak nieludzko przez p. Dąbrowskiego.

Stróże gazowni pełnią z reguły równocześnie funkcye furmanów i t. d. Kiedy pan Dąbrowski przyjmuje gości, musi stróż-furman czekać nieraz po kilka godzin do późnej nocy, aż się zabawa skończy. W zimie, czekając na mrozie nieraz wśród zawieruchy na koniec zabawy, stoi stróż z końmi po kilka godzin, często do pierwszej i drugiej w nocy, w lichem ubraniu. Nic dziwnego, że biedacy padają ofiarą tego barbarzyńskiego obchodzenia się z nimi.

Chłopów, przyjmowanych przez gazownię do kopania rowów, używa p. Dąbrowski również do robót w swoim ogrodzie; oczywiście wszystko to idzie na koszt gazowni.

Nowy Arenberg. Pod tym tytułem „Vorwärts“ porusza nowe okrucieństwa, których władze niemieckie dopuszczają się ustawicznie w Afryce południowej i które stały się jedną z przyczyn szerzącego się tam obecnie powstania ludności murzyńskiej.

Sprawa cała wyszła na jaw z tego powodu, że niejaki Herfurth zamieścił w „Koloniale Zeitschrift“, iż kupiec pewien z Afryki południowej Groeneveld, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, 9 miesięcy zwykłego i 1000 marek kary za to, że on, gdy skarga jego, tycząca się zamordowania Murzyna, a złożona władzom, pozostała bez skutku, chciał rzecz całą podać do wiadomości prasy, która ze swej strony jednak na zajęcie się nią nie chciała przystać. Groeneveld skazany został jako oszczerca. Herfurth, stając w obronie niewinnie, według niego, zasądzonego Groenevelda, złożyć musiał materyał dowodowy, z którego wynika, że Groeneveld oskarżał podoficera Kossaka, iż silnego i zdrowego Murzyna w przeciągu 6 dni doprowadził do śmierci, morząc go przez pierwsze dni głodem, — ostatniego w mroźny poranek zimowy oblewał go wodą, aż do zmarznięcia. — Pomimo tego, że sprawa cała znaną była władzom, skarga Groenevelda pozostawiona była bez skutku, on sam oddany pod sąd za oszczerstwo, a podoficer nie pozbawiony nawet swego stopnia i nie odsunięty od czynności, które sprawował w oddziale sanitarnym. Dalsze dowody, które Herfurth ma złożyć i śledztwo, które zostanie zapewne przeprowadzone w tej sprawie, wyjaśni rolę Groenevelda i postępki Kossaka. Wyjaśnione zostanie zapewne również, w jaki sposób sąd mógł wydać podobny wyrok na Groenevelda i o ile on znajdował się pod wpływem władz wojskowych niemieckich.

Brutalni majsterkowie. Majster tapicerski Ormianer, zamieszkały przy ulicy Gertrudy w Krakowie, posprzeczawszy się zeszłego tygodnia ze swoim czeladnikiem Maksem Scharferem, pobił go laską do krwi, a w dodatku nie chciał mu w sobotę wypłacić zarobku i wypowiedział mu pracę. Scharfer zaskarżył Ormianera do sądu przemysłowego. Sąd rozstrzygnął jednak sprawę na korzyść majstra, który zeznał, że mu Scharfer winien kilka guldenów.

W środę udał się Scharfer pod dom Ormianera i prosił przez okno zajętego w pracowni chłopca, by mu wydał pozostawione u Ormianera rzeczy. W chwili, kiedy Scharfer rozmawiał z chłopcem, Ormianer, zaszedłszy Scharfera z tyłu, zaczął go bić laską po głowie. Za Scharferem ujęło się dwóch przechodzących tamtędy robotników, ale rozjuszony majsterek i ich silnie pobił. Pokaleczeni robotnicy wnieśli przeciw Ormianerowi sądową skargę.

Podobnie odpowiadać będzie przed sądem majster malarski Joachim Brenner z Podgórza, za pobicie drążkiem w piątek rano swego terminatora Izaaka Weinreba.

Może panowie Ormianer i Brenner, dostawszy się do kozy, przekonają się — mając dużo czasu do rozmyślania — że żyjemy w czasach, które pałki, jako argumentu, nie uznają.

Seminaryum nauczycielskie polskie w Cieszynie jest już faktem dokonanym. Z Cieszyna donoszą nam: Obecnie bawi w Cieszynie inspektor szkolny krajowy p. Wyhlidal, który jest zajęty właśnie organizacyą paralelek polskich. Na razie będzie utworzona klasa równoległa tylko dla I roku, poczem co roku będzie przybywać jedna dalsza klasa aż do uzupełnienia. Wykłady będą się odbywały wyłącznie w języku polskim. Tylko język niemiecki będzie wykładany także po niemiecku.

W Ostrawie Polskiej zakłada „Macierz szkolna“ nareszcie polską szkołę ludową. Także w Boguminie-Dworcu ma powstać gminna szkoła polska.

Tyfus w Cieszynie. Z Cieszyna donoszą nam: Z powodu epidemii tyfusu, panującej w Cieszynie, komenda 1 korpusu armii w Krakowie nakazała telegraficznie, aby rezerwiści zwyczajni i zapasowi, którzy otrzymali już karty powołujące do ćwiczeń wojskowych na 27 sierpnia, zamiast do Cieszyna, udali się do Bielska, gdzie zostaną uzbrojeni i odziani. Dotyczy to przedewszystkiem żołnierzy 100 pułku piechoty. Epidemia szerzy się coraz bardziej. Wobec tego byłoby najwłaściwszem, gdyby z cieszyńskiego okręgu wogóle żadnych rezerwistów nie powoływano, jeżeli zaraza nie ma być rozwleczoną po całym kraju.

Po strejku borysławskim. O „czarnej liście“ donoszą nam, będący w jej posiadaniu towarzysze borysławcy następujące bliższe szczegóły:

„Czarna lista“ jest ułożoną w następujący sposób: Każdy zawód jest w niej oznaczony odpowiednią literą np.: Wiertacz — W, pomocnik wiertniczy — w; Kowal — K, pomocnik — k, itd. Całą księgę podzielono na dwie części. Pierwsza część, pod lit. A — jak już wiedomo — zawiera 143 robotników, których nazwisko zaznaczono, jako „niebezpiecznych“; druga zaś część, pod lit. B obejmuje 100 nazwisk „wątpliwych“, których „lepiej nie przyjmować“. Ułożono ją na 2 półarkuszach grubego papieru, a nazwiska spisano na maszynie niebieskim drukiem.

Listę podpisali: Wolski, Tarasiewicz, Szujski, Długosz, Łukawiecki, Żukowski, Heller, Lipa Schutzman, I. M. Kornhaber, Spicman i Perkins. Ułożono ją w kancelaryi Tow. naftowego.

Zgromadzenie, które miało się odbyć na tłoce tustanowickiej, zostało przez starostę Bobrzyńskiego zakazane „na zasadzie § 6. ustawy z dnia 15 listopada 1867 r.“.

O zakazie tym napiszemy osobno.

Jak donoszą z Borysławia do pism lwowskich, sprawa wodociągów jest już teoretycznie załatwioną. Inżynier Maślanka, któremu gmina poruczyła prace przedwstępne, jest z niemi gotów i odkrył już odpowiednie źródła, zawierające dostateczną ilość wody nawet w obecnych niezwykłych posuchach. Chodzi teraz

jeszcze o sfinansowanie tego planu, nie cierpiącego zwłoki.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Otrzymujemy następujący komunikat: Gmina miasta Przemyśla wprowadziła jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy). Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia b. r. i trwać będzie dni 14. Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu.

Z Gorlic piszą nam: Na dzień 21 sierpnia b. r. zostało zwołane przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe, które miało się odbyć na werandzie w lasku sokolim. Ponieważ właścicielem wspomnianej werandy jest gorlicka gmina, przeto w imieniu komitetu wniósł tow. Tokarski podanie do magistratu z prośbą o zezwolenie na odbycie w niej zgromadzenia. Gdy już zgromadzenie było ogłoszone plakatami, dnia 19 sierpnia wieczorem dostał proszący rezolucyę magistratu, że magistrat nie udzieli werandy na zgromadzenie, że przeciw orzeczeniu magistratu przysługuje proszącemu prawo rekursu w dniach 14 do gorlickiej rady miejskiej.

Na porządku dziennym tego zgromadzenia miały być omawiane sprawy: 1. Czego nas uczy strejk w Borysławiu i 2. Stosunki w warsztatach maryampolskich. Tutejszy magistrat wystąpił więc gorliwie w obronie Mac Garveya i w jego też interesie pan dr Radomyski doniósł do starostwa, że magistrat odmówił werandy na zgromadzenie. W taki szpiclowski sposób burmistrz za 40 koron walczy z robotnikami, na jaki mógłby się tylko zdobyć zawodowy policyant. Rzecz jasna, iż dr Radomyski, robiąc taki donos do starostwa, spodziewał się, że starostwo potafi z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Pomimo zdarcia afiszów i odwołania zgromadzenia w „Naprzodzie", o godzinie 4 po południu zgromadziło się około 400 ludzi na werandzie w lasku. Zwołujący to zgromadzenie, tow. Tokarski, był zmuszony przemówić do zgromadzonych i wyjaśnić niespokojnym robotnikom, dlaczego zgromadzenia odbyć nie można. Równocześnie napiętnował tow. Tokarski postępowanie burmistrza Radomyskiego i jemu oddanej kliki, powiadając zarazem, że ruch socyalistyczny w Gorlicach właśnie Radomyski wyprowadzi z powijaków, bo nic nie potrafi wywołać takiego niezadowolenia, jak właśnie takie postępowanie. Obecny komisarz p. Federowicz wezwał zgromadzonych do rozejścia się, co nastąpiło z odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Przeciw orzeczeniu magistratu wnosimy rekurs do rady miejskiej i jesteśmy pewni, że odniesie skutek dodatni.

W sprawie zaburzeń antysemickich w Ostrowcu i Parczewie (o czem wiadomość zamieściliśmy w numerze czwartkowym z dnia 18 b. m.) korespondent „Dziennika poznańskiego" zwraca uwagę, że sprostowanie agencyi telegraficznej rosyjskiej, zmniejszające liczbę ofiar i łagodzące ich cierpienia, wcale nie trafia w sedno. „Urzędowe źródło — czytamy — albo udaje, że nie rozumie, albo w istocie nie wie o co chodzi. Kwestya bowiem leży nie w tem, czy ten, lub ów żyd silniej lub słabiej został pobity, ale w tem, że władza zachowywała się podczas zajść zupełnie, jak w Kiszyniewie t. j. z początku całkiem obojętnie, a później, nie przeszkadzając rozszerzaniu się bójek, uśmierzała... przeważnie żydów i to: „nie używając gwałtownych środków", bo tylko: „20 zraniwszy"...

Dużo hałasu o nic. Przeważnie trafnie informowany w sprawach urzędowych (choć ciemny w kwestyach, związanych z życiem społecznem) warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego" kilka dni temu doniósł między innemi, że w tamtejszych kołach rosyjskich kursuje pogłoska o możliwem przybyciu do Królestwa cara, w celu pokiwania „ikoną" (w Rembertowie) nad głowami wyprawianych na rzeź artylerzystów.

Przypuszczenie to, może nawet uzasadnione, lecz nie mające dla nas absolutnie żadnego znaczenia, prasa zakordonowa rozgłasza, jak jakąś nadzwyczaj ciekawą i ważną wiadomość.

Car bywa w Królestwie wcale częstym gościem. Zwłaszcza lubuje się w Spale, gdzie poluje na specyalnie w tym celu wytresowane sarny; lecz wizyty te nikogo w Warszawie prócz platonicznych szambelanów o polskich nazwiskach) nie wzruszają, a nawet rzadko kto wie o nich.

Równie obce społeczeństwu będą teraźniejsze ewentualne odwiedziny, więc nawet z punktu widzenia ugodowców niema się o czem rozpisywać.

Chyba, że ogórki... Choć w tym roku przecież zbyt one nie dokuczają.

Sprostowanie urzędowe. Wskutek żądania ck. prezydyum sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 16 sierpnia 1904 Praes 1764 upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu ogłoszonego w nrze 200 „Naprzodu" z dnia 20 lipca br. z napisem „Bunt więźniów w Przemyślu" o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, by wybuchłe dnia 17 lipca b. r. w więzieniach sądu obwodowego w Przemyślu niepokoje, zostały wywołane gospodarką zarządcy Izraelowicza. Nieprawdą jest, by więźniowie w czasie rozdawania obiadu podnieśli krzyk: „Dajcie nam czyste jedzenie". Nieprawdą jest, by powód do wybuchu niezadowolenia dawno się już gromadził. Nieprawdą wreszcie jest, by więźniewie bezpośrednio przed wybuchem przekonali się, że ugotowano im obiad na wodzie z kadzi, w której w dniu poprzednim myto sobie nogi i ręce. Natomiast prawdą jest, że niepokoje wywołał kilkakrotnie karany Stanisław Dembowski ze złości, że dnia 16 lipca br. został ponownie skazany za zbrodnię kradzieży na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, a to w ten sposób, że najpierw on a za nim niektórzy więźniowie w tej samej celi umieszczeni, następnie też i więźniowie w innych celach zamknięci, którzy dotąd nigdy żadnych skarg na wikt lub obchodzenie się z niemi nie wnosili, zaczęli wykrzykiwać: „nie bij, dawaj jeść", skutkiem czego w całym budynku więziennym powstał rozruch. Wreszcie prawdą jest, że obiad tegoż dnia jak i zawsze ugotowano na wodzie czystej, tego samego dnia przywiezionej, tudzież że kadzie, z których wodę czerpano, były czyste i służą wyłącznie dla celów kuchennych, nigdy zaś nikt w nich rąk ani nóg nie mył, ani też żaden więzień tego rodzaju zarzutów nie podniósł". Kraków, dnia 20 sierpnia 1904. Ck. prokurator państwa: w z. *dr. Czyszczan.*

Koniec wojny daleko. Niektóre z warszawskich agentur kolei nadwołżańskich otrzymały od swych zarządów zawiadomienie, że według informacyj urzędowych, wszystkie koleje syberyjskie będą jeszcze długo zajęte przewozem wojska i ładunków wojskowych.

Wobec tego zalecono agenturom, aby doradzać wszystkim kupcom i przemysłowcom, aby nie czekali na uwolnienie kolei syberyjskich od ładunków wojskowych, lecz towary swe kierowali na wodne drogi syberyjskie.

Konkurencya między przedsiębiorstwami przewozowemi. „Daily Mail" donosi o zniżkach ceny jazdy prawie wszystkich linij okrętowych europejsko-amerykańskich.

Po posusze następuje, zdaje się, dłuższa i dotkliwa słota. Od poniedziałku pada deszcz. Powietrze stało się dżdżyste i chłodne, a zaciągnięte ołowianemi chmurami niebo zdaje się wróżyć, iż ulewa tak prędko się nie skończy.

Władze austryackie na usługach policyi rosyjskiej. Z Tarnopola donoszą nam· W więzieniach tutejszego sądu obwodowego pozostaje od dłuższego już czasu dwóch socyalistów rosyjskich, aresztowanych przez władze austryackie w Husiatynie pod zarzutem, iż chcieli wrzekomo przemycić do Rosyi książki treści socyalistycznej. Aresztowanie nastąpiło z tego tylko powodu, iż znaleziono przy nich te książki.

Śledztwo z ramienia sądu obwodowego prowadzi przeciw aresztowanym sekretarz Gnbaj.

Nazwiska oskarżonych mają brzmieć: Krasnow i Goldamir. Bliższych szczegółów trudno się dowiedzieć, gdyż sprawa cała otaczana jest ścisłą tajemnicą.

Tylko tyle na pewno wiadomo, że obaj aresztowani zostali jeszcze dnia 4 lipca br., siedzą zatem w więzieniu już przeszło 7 tygodni, gdyż sądowi tarnopolskiemu widocznie wcale się nie spieszy.

Całe to zajście jest jedną więcej jaskrawą ilustracyą lokajskich usług, oddawanych policyi rosyjskiej przez władze austryackie.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek 25 b. m.: „Dziady", sceny dramatyczne Adama Mickiewicza.

Piątek 26 b. m.: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

Sobota 27 b. m.: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.

Niedziela 28 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał Wł. Lasota.

Poniedziałek 29 b. m.: „Konfederaci barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Wtorek 30 b. m.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 31 b. m.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach M. Gogola.

Wojna rosyjsko-japońska.

„Nowoje Wremia" przygotowuje już publiczność na bliski upadek Portu Artura pisząc, iż położenie tej twierdzy jest rozpaczliwe i że od załogi nie można wymagać cudów.

W Waszyngtonie oczekują upadku twierdzy lada godziny. Kapitan amerykański Macully, który opuścił Port Artura donosi do Waszyngtonu, iż położenie załogi rosyjskiej jest okropne.

Kilka tysięcy żołnierzy znajduje się w szpitalach, gdzie brak już łóżek. Japończycy bezustannie, dniem i nocą bombardują fortecę. Ludzie, obsługujący rosyjskie działa, wskutek wycieńczenia i znużenia zasypiają przy działach. Wszystkie rosyjskie okręty wojenne prawie są uszkodzone i żaden z nich nie może płynąć z pierwotną szybkością.

Z doniesień tych wynika, jak prawdziwymi są raporty generała Stössla, donoszące o „wybornem usposobieniu" i „doskonałym stanie" załogi rosyjskiej.

* * *

Sprawa rosyjskich okrętów w Szangaju powoduje — dzięki natręctwu Rosyan — coraz to nowe zawikłania. Rosyanie bowiem dali odmowną odpowiedź na żądanie, by odpłynęli, lub swe okręty rozbroili. Wobec tego pięć japońskich okrętów wojennych udało się do Szangaju.

Pisma londyńskie donoszą, iż załoga krążownika „Nowik" miała po większej części zginąć, gdyż wskutek szalejącej burzy ratunek jej był niemożliwy.

W związku z klęską eskadry władywostockiej obiegają w Petersburgu pogłoski, iż komendant eskadry, admirał Skrydłow ma być odwołany ze swego stanowiska. Również donoszą do Petersburga z Władywostoku, iż admirał Bezobrazow jest podobno konający.

Z Moskwy donoszą do pism berlińskich, że na kolei syberyjskiej wyleciał cały pociąg w powietrze, wysadzony dynamitem.

Mobilizacya w Rosyi postępuje w dalszym ciągu. Obecnie zarządzono mobilizacyę całej artyleryi korpusu petersburskiego. Wojska zmobilizowane mają w przyszłym miesiącu wyjechać do Azyi wschodniej.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 23 sierpnia. Według wiadomości ze źródła chińskiego, bombardowali Japończycy Port Artura wczoraj od godz. 6 rano do 1 po południu. Działa rosyjskie zmusiły Japończyków do milczenia (?). Flota japońska wypłynęła na pełne morze.

Paryż, 23 sierpnia. Jak donosi „Matin" z Czifu, **Japończycy zajęli pod Portem Artura już Liaoteszan.** Pozostające jeszcze w Porcie Artura rosyjskie okrtęty **miały ubiegłej nocy stamtąd wypłynąć.**

Londyn, 24 sierpnia. Jak donoszą z Tientsinu, japoński krążownik „Yagama" przybył tam. Kapitan jego przywiózł wiadomość, że w ostatnich atakach na Port Artura Japończycy mieli znaczne powodzenie i że 14 pułków wysłano im jako wzmocnienie.

Petersburg, 24 sierpnia. Silny ogień rosyjski w nocy z soboty na niedzielę uniemożliwił wtargnięcie japońskich torpedowców do wnętrza Portu Artura. Jednakże z powodu niebezpieczeństwa grożącego rosyjskim okrętom, Stössl dał im rozkaz opuszczenia Portu Artura. W Petersburgu oczekują wiadomości o wielkiej bitwie morskiej koło Portu Artura.

Londyn, 24 sierpnia. „Times" donosi z Czifu: Główny atak na Port Artura potrwa trzy dni — jak twierdzi jeden z oficerów japońskich. — Japończycy mają dotąd pod Portem Artura 60.000 żołnierzy, podczas gdy załoga rosyjska ma wynosić 30.000.

Czifu, 24 sierpnia. (B. Reutera). Według opowiadań Chińczyków, Japończycy d. 21 b. m. **zaatakowali w Porcie Artura centrum pozycyj rosyjskich wzdłuż linii kolejowej, jakoteż prawe skrzydło ich koło Złotej Góry.** Bawiący tu Japończycy ze swym konsulem na czele **zbierają pieniądze celem uroczystego obchodzenia upadku Portu Artura.**

Rosyjskie okręty w Szanghaju.

Szanghaj, 23 sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie tutejszego ciała konsularnego, na którem postanowiono sprawę rosyjskich okrętów „Askold" i „Grozowój" przekazać rządowi pekińskiemu. Robota około naprawy „Askolda" ma być w przeciągu 48 godzin wstrzymaną.

Szanghaj, 24 sierpnia. Wyrok sądu marynarki w sprawie angielskiego okrętu „Hipsang" zapadł wczoraj rano. Rosyjski kontrtorpedowiec, którym — jak się obecnie dowiedziano — był „Rozkosznyj", zbliżył się mianowicie do angielskiego parowca „Hipsang", który płynął pod asgielską flagą. Kontrtorpedowiec dał na niego kilka strzałów, które zabiły kilku podróżnych i wielu poraniły. Wówczas „Hipsang" stanął, ale kontrtorpedowiec rzucił na niego pocisk torpedowy i spowodował jego zatonięcie. „Hipsang" nie miał ani kontrabandy, ani Japończyków na pokładzie. Trybunał zwrócił uwagę urzędu marynarki i spraw zagranicznych na to, iż okręt ten, mimo, że płynął z konieczną ostrożnością i zupełnie bez kontrabandy, ostrzeliwano go i zatopiono bez właściwej przyczyny.

Waszyngton, 24 sierpnia. Wyszedł stąd wczoraj rozkaz do amerykańskiego admirała w Szanghaju, by zaniechał wszelkich kroków, mających na celu wykonanie protekcyi nad neutralnością Chin w konflikcie rosyjsko-japońskim.

Japońskie warunki pokoju.

Berlin, 24 sierpnia. „Berl. Tageblatt donosi z Tokio, że rząd japoński zaprzecza podanej przez kilka dzienników wiadomości o rzekomych warunkach japońskich pokoju, które są wręcz zmyślone.

Masowe mianowanie oficerów.

Petersburg, 23 sierpnia. Ukaz carski z dnia wczorajszego zamianował 2039 junkrów (kadetów) oficerami.

Nowy konflikt rosyjsko-angielski.

Londyn, 24 sierpnia. Jak się zdaje, okrętem, który zatrzymał angielski parowiec „Comedian" na wodach południowo-afrykańskich i przeszukał go, był okręt rosyjski floty ochotniczej „Smoleńsk". Z tego powodu panuje w prasie ogromne oburzenie. Prasa rządowa przypuszcza, że komendant „Smoleńska" nie otrzymał jeszcze zawiadomienia o przyrzeczeniach rządu rosyjskiego. Natomiast dzienniki niezawisłe widzą w zachowaniu się Rosyi groźbę bardzo poważnych zawikłań.

Londyn, 24 sierpnia. „Times" wywodzi, że sytuacya stworzona przez zatrzymanie „Comediana" jest bardzo poważną. Jestto nowe naruszenie prawa międzynarodowego ze strony Rosyi, które zmusi Anglię do bardzo energicznych kroków.

Kapsztad, 24 sierpnia. Pojawienie się na wodach afrykańskich okrętu rosyjskiej floty ochotniczej „Smoleńsk", który zatrzymał angielski okręt „Comedian", wywołało tu ogromne oburzenie i zaniepokojenie, ponieważ wiele okrętów znajduje się obecnie w drodze do Japonii. Oczekują bardzo energicznych zarządzeń i kroków dyplomatycznych ze strony Anglii.

Paryż, 23 sierpnia. „Petit Journal" donosi, że minister marynarki postanowił wysłać dwie nowe łodzie podwodne do Indochin.

TELEGRAMY.

Szpiedzy w twierdzy przemyskiej.

Przemyśl, 23 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). Rozprawę Markiewicza i tow. o szpiegostwo na żądanie prokuratora uznano za tajną.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 24 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, marszałkiem krajowym zostanie zamianowany bar. Jerzy Wasilko, zaś zastępcą marszałka Smal-Stocki. Sejm bukowiński ma być zwołany około 20 września.

Strejk robotników młynarskich.

Budapeszt, 23 sierpnia. (Tel. Biura koresp.). Większość robotników tutejszych młynów zgłosiła się wczoraj do roboty, tak, że młyny były w możności podjąć na nowo ruch. Atoli postępują oni solidarnie i na razie jeszcze ruchu nie podjęto. Książeczki robotników tych, którzy się do pracy nie zgłosili, jak i nie podjęte płace, złożono u władzy przemysłowej. Zastępcy firm młynarskich odbyli wczoraj konferencyę i wybrali komitet dla prowadzenia dalszej akcyi.

Budapeszt, 24 sierpnia. (Tel. biura koresp.). Wczoraj się odbyła konferencya właścicieli młynów i robotników młynarskich, celem osiągnięcia porozumienia, minęła jednak bez rezultatu. W ciągu popołudnia wielu robotników zgłosiło się napowrót do pracy.

Sekwestracya dochodów biskupstwa.

Budapeszt, 24 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza na podstawie reskryptu królewskiego zarządzenie sekwestracyi dochodów biskupstwa w Rożnawie. Przyczyną tego zarządzenia mają być materyalne trudności, z jakiemi biskupstwo już od dłuższego czasu walczy.

Pożar lasów.

Wielki Waraždyn, 23 sierpnia. Lasy, należące do tutejszego biskupstwa, w objętości 300 morgów, stoją w płomieniach. Wskutek szalejącego wiatru akcya ratunkowa niemożliwa. W pobliskiej miejscowości Nagyharsany spłonęło 35 domów.

Zabójca Plewego.

Petersburg 23 sierpnia. Pogłosce o śmierci mordercy Plewego, Sasonowa, z urzędowej strony zaprzeczają. Sasonow znajduje się w rekonwalescencyi.

Londyn, 24 sierpnia. Zabójca Plewego nazywa się — jak donosi „Daily Telegraph" z Petersburga — Matwiejew i jest studentem instytutu technologicznego. Korespondent dowiaduje się dalej z dobrego źródła, że Matwiejew zostanie w oczekiwanym ukazie amnestyjnym ułaskawiony i kara śmierci zostanie mu zamienioną na dożywotnie więzienie.

Strejk oficerów marynarki.

Marsylia, 24 sierpnia. Tutejsi oficerowie marynarki handlowej oświadczyli, że solidaryzują się z werkmistrzami okrętowymi i wstrzymują się od pracy.

Marsylia, 24 sierpnia. W porcie wszelka praca ustała. Oficerowie marynarki handlowej oddali swe papiery.

Curasao, 24 sierpnia. Prezydent Castro odpowiedział na protest posła amerykańskiego przeciw skonfiskowaniu przez rząd kopalń asfaltu pewnego prywatnego towarzystwa, że kopalń tych nie zwróci.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem porady prawnej wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.